

SEN O KONTAKCIE

Długo czekałem na ten numer szkolnej gazetki „Kontakt”. Wrzesień, październik, listopad ... Szczerze, wątpiłem i zakładałem, że „kontakt” został już na dobre przerywany. I zacząłem rozmyślać,

co się dzieje ? Brak czasu, przepracowanie, niechęć, a może jakieś wielkie zmiany? I pewnie dlatego zacząłem marzyć, a nawet śnić. „Nowa Gazetka KONTAKT”: kolorowa, z super grafikami i przewyrazistymi zdjęciami, wywiady, analizy, naukowe

artykuły, kolejne relacje z życia szkoły, konkursy, humor, porady, ogłoszenia i regularność wydawania kolejnych numerów. Jednym słowem, profesjonalnie i niebanalnie. I już jest !!! Uczniowie nareszcie „wydali swój głos”. Napisali, skorygowali i wydali pierwszy numer szkolnej gazetki „KONTAKT” w roku szkolnym 2008/2009. Stąd cieszę się i gratuluje! I choć nie wiem, jaki on jest, to wierzę, że jest, a może, że będzie zdecydowanie lepszy: profesjonalny, konkurencyjny i wybitny!

**ks. Jerzy Babiak
Dyrektor**



W dzisiejszym numerze:

Sen o Kontakcie.....	str. 1	Świat muzyki.....	str.5
Kryzys?.....	str. 2	Po co nam to święto?.....	str. 5
Matura z matematyki.....	str. 2	Jak to jest być pierwszakiem?.....	str.6
Samorząd Uczniowski.....	str. 3	Frida Kahlo.....	str. 6
Za pół roku.....	str. 4	Dzień w Silesiusie.....	str. 8

Kryzys?

Tegoroczny wrzesień okazał się jednym z najbardziej zawirowanych miesięcy ostatnich lat, przynajmniej jeśli chodzi o finanse. Politykanie kontrolowanego udzielania kredytów hipotecznych spowodowała bowiem na Wall Street istny kataklizm.

Na efekty nie trzeba było zresztą długo czekać: niemal natychmiast splajtował Lehman Brothers, a kolejny gigant, AIG, został sztucznie podtrzymany przy życiu dzięki wpompowaniu w niego przez rząd amerykański 85 mld dol. Ale to nie koniec kłopotów. Kryzys błyskawicznie przekroczył granice USA, dopadając po kolei wszystkie giełdy świata. Upadł holenderski Fortis, a zaraz po nim włoska grupa UniCredit. Banki do reszty straciły wzajemne zaufanie i przestały sobie udzielać kredytów. Również maklerzy poddali się wszechobecnej panice. Pr-

zydent George W. Bush przeforsował ratunkowy plan Paulsona. W ślady za nim poszedł brytyjski premier Gordon Brown, a później również inne państwa Unii Europejskiej. Ale czy globalny kryzys dotknie także nas, Polaków?

Na szczęście wszystkie znaki na niebie i na ziemi wskazują na to, że nic nam nie grozi. Przede wszystkim uratowało nas cecha, którą w normalnych warunkach uznalibyśmy za wadę. Jak stwierdził w wywiadzie dla Gazety Wyborczej prof. Leszek Balcerowicz: „Nasze banki okazały się za mało wyrafinowane i wedle dostępnych informacji nie zainwestowały w ryzykowne amerykańskie papiery wartościowe.” Poza tym, nawet jeśli bank, działający na terenie Polski, należy do zagranicznej firmy i tak nie ma to większego znaczenia, gdyż krajowe oddziały są całkowicie niezależne

od obcych właścicieli, a kontrolę nad nimi sprawują rodzime organy. Nad naszymi oszczędnościami także nie wisi widmo rychłej zagłady, ponieważ na straży ich bezpieczeństwa stoi Bankowy Fundusz Gwarancyjny. Niestety, jak zawsze, mamy do czynienia również z drugą stroną medalu. Kryzys finansowy z pewnością doprowadzi do globalnego spowolnienia gospodarki. Uderzy szczególnie w olbrzymie korporacje i firmy. Coraz trudniej będzie też uzyskać kredyt. Wiele stracą przyszli emeryci, zwłaszcza obecni trzydziesto- i czterdziestolatkowie. Lecz w porównaniu z problemami choćby Islandii nasze problemy są i tak niewielkie i póki co możemy spać spokojnie.

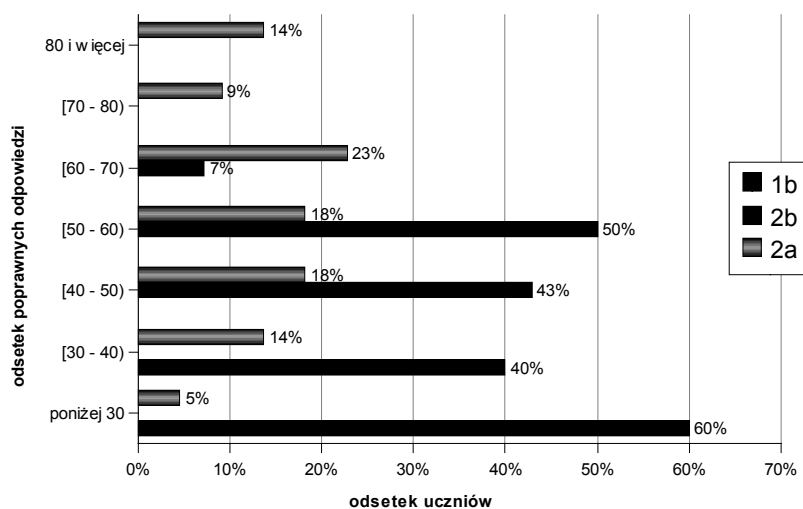
Andrzej Gottwald kl.3B

Matura z matematyki, czyli powrót do przeszłości

Wielu osobom wspominającym swój egzamin maturalny „z dawnych lat” trudno jest wyobrazić sobie maturę bez matematyki. Nie wnikając w to, czy „powrót do przeszłości” to efekt nostalgii czy też konieczność – trudno bowiem o rozwój takich dziedzin jak ekonomia czy informatyka bez „poszanowania” matematyki – spróbujemy określić obecny stan wiedzy licealistów, których problem powracającej matury z matematyki bezpośrednio dotyka. W tym celu – posiłkując się publikacją „Vademecum Gimnazjalisty. Przedmioty matematyczno-przyrodnicze” autorstwa Ewy Kaczmarskiej – przeprowadzono w klasach pierwszych i drugich o profilu podstawowym test gimnazjalny. Test ten obejmował dziewięć pytań zróżnicowanych pod względem tematycznym: 1. Algebra zbiorów, 2. Zbiór liczb rzeczywistych,

3. Działania na potęgach, 4. Kolejność działań, 5. Układy równań – metoda przeciwnych współczynników, 6. Układy równań – rozwiąż graficznie, 7. Elementy statystyki, 8. Geometria analityczna oraz 9. Geometria – bryły (3D). Udział poprawnych odpowiedzi w przekroju poszczególnych klas prezentuje wykres:

Mimo że próba badawcza nie jest liczna (zaledwie kilku pierwszoklasistów i 36 uczniów klas drugich), to analiza wskazuje na istotną różnicę poziomu wyniesionej z gimnazjum wiedzy na niekorzyść uczniów klasy pierwszej. Pocięszający jest jednak fakt, iż nie ma to związku z liczbą uzyskanych punktów na pierwszym sprawdzianie



wiedzy w liceum! Porównując poziomy wiedzy wśród klas drugich można stwierdzić, iż przeciętna liczba uzyskanych punktów nieznacznie się różni (56,6 proc. w klasie 2a wobec 50,4 proc. w klasie 2b), przy czym

w przypadku klasy 2a występuje znaczna rozbieżność wyników (osoby bardzo dobre, jak również uczniowie mający duże zaległości). Odrębną kwestią jest „łatwość” poszczególnych zadań – to, co dla jednego

wydaje się łatwe, dla innych nie jest już takie proste... I tak też się stało w przypadku przeprowadzonego badania, o czym świadczy zróżnicowanie poziomu wskaźników łatwości zadań:

Klasa	Pyt_1	Pyt_2	Pyt_3	Pyt_4	Pyt_5	Pyt_6	Pyt_7	Pyt_8	Pyt_9
1b	1.000	0.700	0.000	0.600	0.200	0.100	0.100	0.100	0.000
2a	0.670	0.489	0.557	0.795	0.580	0.477	0.500	0.739	0.426
2b	0.714	0.554	0.446	0.536	0.607	0.214	0.464	0.804	0.348

Ogólnie rzecz ujmując, łatwe okazały się zadania już przerobione w ramach prowadzonych zajęć z matematyki w liceum – wskaźniki łatwości pytania bliższe jedności. W klasie pierwszej jest to pytanie pierwsze i drugie (przerobiono bowiem dział Logika i zbiorów), natomiast uczniom klas drugich najmniej problemu sprawiło policzenie długości odcinka (pyt. nr 8). Obie klasy są już po „szybkim kursie” z geometrii analitycznej. Wskaźnikiem świadczącym o trudności zadań jest także frakcja opuszczeń zadania. Niemal wszyscy uczniowie klasy pierwszej

opuszcili zadania od 6 do 9 włącznie (frakcja opuszczeń tych zadań to aż 80 proc.). W klasie 2a najczęściej opuszczano zadanie ze statystyki i geometrii „3D”. Interesujące jest to, co okazało się najtrudniejsze w klasie 2b, a mianowicie... rozwiązanie układu równań liniowych (zadania te najczęściej opuszczano), przy czym tylko nieliczni rozwiązali graficznie układ równań, tj. narysowali dwie proste i zaznaczyli punkt przecięcia. Jak cenna jest to umiejętność, przekonali się uczestnicy szkolnego etapu Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej, którzy zmagając się

z zadaniem z mikroekonomii, musieli narysować liniową funkcję popytu i podaży oraz wyznaczyć punkt równowagi. Reasumując, należy mieć nadzieję, iż wprowadzenie ponownie matematyki jako przedmiotu obowiązkowo zdawanego na maturze istotnie wpłynie na poprawę poziomu wiedzy z tego, jakże ważnego, przedmiotu. Wszak matematyka określana jest mianem „królowej nauk”.

prof. Paweł Tatarzycki

Samorząd Uczniowski: co nas czeka?

Każdy nowy rok niesie ze sobą zmiany. Nowy rok szkolny w szczególności. Jedną z takich zmian na początku roku szkolnego jest zawsze wybór nowego składu Samorządu Uczniowskiego. I tak w tym roku pod koniec września, a dokładniej mówiąc, 30 września, uczniowie po niezbyt głośnej (szkoda!) kampanii wyborczej demokratycznie wybierali swojego przewodniczącego spośród czterech kandydatów. Najwięcej głosów uzyskał Bartek Undro z kl. II B. i tym samym będzie przewodniczył uczniowskiej braci przez obecny rok szkolny. Myślę, że wszyscy życzymy mu wielu fajnych pomysłów na rozruszanie szkolnej atmosfery, umiejętności życzliwej współpracy z innymi, a przede wszystkim wytrwałości w realizacji zamierzonych celów.

Jednocześnie chciałabym podziękować ustępującemu przewodniczącemu Bartkowi Majkutowi za pełną zaangażowania pracę w samorządzie przez cały ubiegły rok i bardzo duży osobisty wkład w jego sprawne działanie. Dziękuję także wszystkim, którzy Bartkowi pomagali i włączali się w prace samorządu. Mam nadzieję, że obecny samorząd będzie działał sprawnie i kreatywnie, ale pamiętajmy, że to od zaangażowania uczniów właśnie zależy sprawność jego działania. Zachęcam też w s z y s t k i c h, którzy mają fa-

jne pomysły do podzielenia się nimi z samorządem na cotygodniowych środowych spotkaniach. Jeszcze raz życzę nowemu SU i wszystkim uczniom owocnej pracy w nowym roku szkolnym!

Opiekun SU,
prof. A. Ciesielska



Za pół roku...

Najpopularniejsze słowo w klasie trzeciej (jeśli nie używane dosłownie, to "przemycane" w podtekstach) brzmi MATURA.

Czy to stresuje? Nie wiem, jak innych, ale mnie nie. I to nie dlatego, że wszystko już umiem i jestem nie wiadomo jakim mózgiem, ale dlatego, że jeszcze będzie czas na stres. Tak naprawdę to nie robię jakichś przeogromnych przygotowań i tym podobnych rzeczy. Wiadomo, że stres przyjdzie. Wiadomo, że trzeba się przygotować pytanie: jak? Odpowiedź: zaprzyjaźnić się z jednym magicznym słowem -

systematyczność. Rozwiązanie trudne (też mam z nim problem), ale na pewno pomoże ono zredukować stres, który pewnie się za jakiś czas pojawi. Ktoś kiedyś mi powiedział "Nie rozumiem ludzi, którzy siedzą beczynnie na lekcji. Trzeba przesiedzieć te 45 minut - taka rola ucznia. Nauczyciel i tak wcześniej nie skończy, i tak powie, co ma do powiedzenia. A jeśli ktoś nie słucha i nic z tej lekcji nie wynosi, to tylko dla niego gorzej - będzie musiał to nadrobić, czyli stracić trochę więcej czasu w domu." To samo z powtórkami do matury. Jeśli nauczyciel coś powtarza na lekcji - a i tak trzeba te kilka

godzin w szkole spędzić - to słuchając go, masz powtórkę bez późniejszego, nadmiernego grzebania w książkach.

I na koniec przykład z życia wzięty. W zeszłym roku już po rozdaniu świadectw klasom trzecim spotykam grupkę trzecioklasistów idącą na zajęcia. Zdziwiona pytam: „Po co przyszli, przecież mogliby powtarzać materiał w domu?”. Odpowiedź brzmiała: „Nie chce nam się.” Im wcześniej powiemy to „Nie chce nam się”, tym lepiej - mniej nauki w domu :) Pozdrawiam :)

Karolina Pałys kl.3A

Dialogi o szkole

Poniższe wypowiedzi są fragmentami dyskusji autorów i innych uczniów naszej szkoły. Mają na celu otworzyć oczy czytelników na otaczające nas w szkole sprawy.

-Jakoś dziwnie się człowiek czuje w szkole. Siedzi w niej od 7 do 16 i właściwie jedyne słowo, które wciąż się powtarza, to „matura”... Owszem, jest ona ważna i po to jest ta szkoła, ale bez przesady, nie wolno się tylko do tego ograniczać! - Trochę się z tobą zgadzam, jeżeli chodzi o godziny naszego pobytu w szkole, jednak co do tej matury, to uważam, że dobrą rzeczą jest to, że starają się nas przygotować do niej już od naszych pierwszych dni w szkole. W innych szkołach uczniowie sami muszą myśleć o przygotowaniu się do niej, co w tym wieku naprawdę trudno przychodzi. W innych „dobrych szkołach”, w klasie humanistycznej, do której idą osoby z ambicjami pójścia na prawo czy tego typu kierunki, nie mają nawet WOSU, z którego będą musieli zdawać rozszerzoną maturę. -No, ale popatrz, z tych naprawdę dobrych szkół publicznych o wiele więcej osób dostawało się na ten kierunek niż z naszej, a w szkole siedzą mniej, więc

nie można mówić o takiej zależności. -Ale sam mówiłeś, że wcześniej prawie nikt z naszej szkoły nawet nie myślał o tym kierunku, ponieważ wszyscy wtedy wybierali psychologię, marketing, geografę itp. Nie możesz tego tak porównywać. -Ale czy nie uważasz, że dlatego wybierali takie kierunki, bo poziom edukacji w naszej szkole nie pozwalał im wybierać innych? Mimo tego, że siedzimy w szkole pięć razy w tygodniu po osiem czy dziewięć godzin, to możemy wyjść ze szkoły z pustymi rękami... - Oj, nawet w najlepszej szkole, nie interesując się zajęciami, możesz wyjść z pustymi rękami, więc to nie od szkoły zależy. A dlatego inni siedzą w szkole krócej, ponieważ mają mniej przedmiotów. Nie chodzi mi tutaj o brak takich przedmiotów jak WOK czy PO, tylko np. mniejszą ilość godzin historii lub biologii itp., czyli ważnych przedmiotów. - Z tego, co mi wiadomo, to w niektórych renomowanych liceach publicznych, mimo że mają 1, lub 3 historie w tygodniu, to ich zakres jest na znacznie wyższym poziomie niż u nas, a przedmioty takie jak WOK czy PO nie są realizowane, ponieważ nie są

uczniom niezbędne do spełnienia ich planów. Zatem według mojej opinii mają oni wygodniejsze życie od nas. - Owszem, zgadzam się z tym, ale powiedz mi, ile tak naprawdę jest takich szkół we Wrocławiu, a ile ma miano dobrych chociaż tak naprawdę na nie nie zasługuje. - Na pewno jest kilka, ale zdecydowanie się z tobą zgodzę, że wiele z nich nie powinno się nazywać „dobrymi”, mimo że kiedyś takie były. Jednak muszę tutaj przyznać, że nasza szkoła faktycznie przoduje w rankingach, np. pod względem bezpieczeństwa czy zaawansowania technicznego. Jednak te plusy nie są w stanie zaćmić dyskomfortu, który jest spowodowany spędzaniem całego dnia w szkole. Czy nie wolałybyś zamienić dwóch interwrite'ów na to, żeby wracać do domu o 14?? - A co mają dwa interwrite'y do ilości godzin spędzanych w szkole? Czy jakby ich nie było, mielibyśmy mniej przedmiotów? Jednak po coś w tej szkole siedzimy, a większość osób powinna być zadowolona, że mimo tego, iż się nie dostała do „dobrych, renomowanych liceów”, ma możliwość nauki na równie dobrym poziomie.

(ś m i e c h)
- No, muszę przyznać, że jestem w tej grupie i owszem, znajduję dobre strony, jednak na równi ze złymi, staram się patrzeć obiektywnie, ale to, co wspominałem o ilości godzin czy poziomie edukacji w znacznym stopniu przeważa na minus. A co do interwrite'ów, to myślę, że i tak ich nikt nie używa, a podobno tak mają nam ułatwiać naukę... W innych szkołach tablic nie ma, ludzie

siedzą w nich krócej i jeszcze dostają się na wybrane kierunki studiów. - Niby tak, ale jak zwykle, nie mogę się z tobą do końca zgodzić. Fakt faktem, nasza szkoła nie jest idealna pod względem poziomu, sprawiedliwości i wielu innych rzeczy, ale widać, że każda osoba tworząca tę szkołę stara się ją do tego stanu idealności doprowadzić. Mówisz o niewysokim poziomie, ale jakoś nigdy nauczyciele nie pozwalają nam zapomnieć

o nauce, wciąż robiąc niezapowiedziane kartkówki, czy biorą nas do odpowiedzi, do których zazwyczaj nie jesteśmy przygotowani i ich nie zaliczamy. A prawda jest taka, że jeżeli chcesz się uczyć, to nauczysz się niezależnie od tego, czy będzie to najlepsza, czy najgorsza szkoła.

Ola Kruk i Wojtek Żak, kl. 2A

Świat muzyki

Na początek dwie wiadomości, a mianowicie:

24 października 2008 na rynku ukazał się najnowszy album formacji jazzowej JANUSZ ZDUNEK + MARIENBURG zatytułowany "MIASTO NIC". Po doświadczeniach z muzyką filmową muzycy przygotowali materiał nieco inny niż na albumie "Pop Dom". "Miasto Nic" jest dokumentacją drogi, jaką przebywają trzej artyści, czerpiąc z całego bogactwa dostępnych inspiracji.

Zespół Feel, jeden z najpopularniejszych artystów polskiej sceny muzycznej ostatnich lat zwyciężył w kategorii „Najlepszy Polski Wykonawca”. Feel ubiegał się o to miano razem z takimi artystami jak Hey, Afromental, Ania Dąbrowska i Kasia Cerekwicka. Zwyciężył w

głosowaniu widzów stacji. Teraz po raz pierwszy w historii nagród razem z innymi regionalnymi zwycięzcami walczy o tytuł „Ulubionego Wykonawcy Europy”. Wśród pozostałych zwycięzców znaleźli się m.in. Leona Lewis (reprezentująca Wielką Brytanię) oraz Nightwish z Finlandii.

A teraz co nieco na lajfie :)

Od 14 do 30 listopada Wrocław, jak co roku, zmieni się w stolicę światowej gitarystyki. W tym roku już po raz jedenasty odbędzie się jeden z największych festiwali Europy - Wrocławski Festiwal Gitarowy Gitara 2008.

Gwiazdami tegorocznej imprezy będą:

Chick Corea & John McLaughlin
FIVE PEACE BAND,

którzy zainaugurują festiwal koncertem w Hali Stulecia. Program festiwalu i inne informacje możecie zobaczyć na stronie www.gitara.wroclaw.pl

Kamil Szurkowski kl.2A



Po co nam to święto??

Czy dzień Wszystkich Świętych jest dniem radosnym czy raczej czasem nudnych spacerów po cmentarzach?

Wielu młodych ludzi uważa, że to nudna tradycja odwiedzania grobów i czują się zmuszeni do udziału w przestarzałych obchodach. Ich postawa może wynikać z niezrozumienia sensu tego święta. Dla nas, ludzi wierzących, ten dzień jest zwróceniem

uwagi na sprawy duchowe i przypomnieniem bliskich, którzy mogą cieszyć się życiem wiecznym. W tym dniu zdajemy sobie sprawę z tego, jak wiele dobrego wnieśli w nasze życie Ci, których już z nami nie ma. Ich historia jest częścią naszego życia, a co za tym idzie, historią całego narodu.

W tych dniach warto również pamiętać o świętych, którzy pokaza-

li nam jak żyć, by nie umrzeć – non omnis moriar. Idąc za ich przykładem powinniśmy radować się z każdego dnia i pamiętać, że na końcu ziemskiej wędrówki jest przygotowane dla nas mieszkanie w Niebie. Żyjmy nadzieją, że czeka tam na nas Jezus razem z naszymi bliskimi i przyjaciółmi.

Marta Bykowska kl.1A

Jak to jest być pierwszakiem?

My pierwszoklasiści, na początku zmagamy się z bardzo trudnym zadaniem, zrobieniem pierwszego bardzo dobrego wrażenia. Staramy się nie spóźnić się na lekcje, być do nich dobrze przygotowanymi i oczywiście bez-

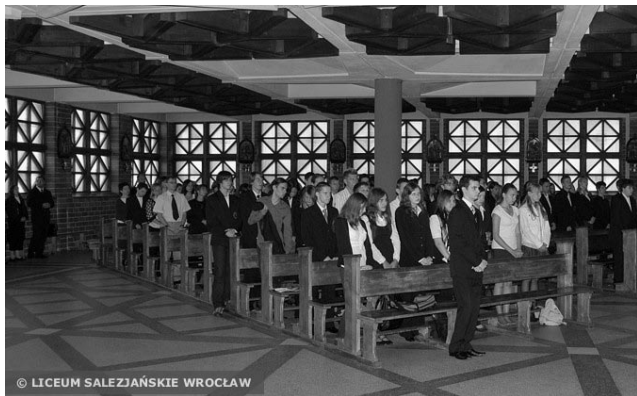
wiednie przytakujemy nauczycielom. Na przerwach z paniką w oczach przybiegamy do tablicy ogłoszeń, by sprawdzić na planie, w której sali odbędzie się następna lekcja. I tak w końcu trafiamy do nie swojej sali.

W kawiarence u pani Gieni wciąż mamy problemy z ustawieniem się do kolejki, tłumacząc się, że (niby?) nie wiemy, gdzie ona się zaczyna. Potem zasiadamy (oczywiście, gdy nie jest zajęte przez starszyznę) na najlepszym miejscu w szkole, czyli na mega wygodnej kanapie. Spędzamy na niej najlepsze chwile

w szkole, czyli za krótkie przerwy. Często zdarzają nam się takie wpadki jak wejście do klasy z jedzeniem, ale nauczyciele jak na razie na takie rzeczy przymykają oko. Relacje ze starszymi kolegami i koleżankami uznałabym za poprawne, choć wiadomo, niektórzy chętnie pokazaliby nam nasze miejsce w szeregu.

Uważam, że pierwszoklasista, wchodząc w nowe otoczenie, ma wiele problemów i rozterek, a także przywileje i ulgi. Ale pocieszające jest to, że za rok będziemy drugoklasistami i to, że jeszcze wiele czasu spędzimy w tym wspaniałym salezjańskim liceum.

Magdalena Madalińska 1A



Frida Kahlo: Bomba owinięta wstążką

„Maluję autoportrety, bo tak często jestem sama, bo jestem tematem, który poznaję najlepiej”.

Frida Kahlo

Frida. Jakże ciężko jest opisać tę silną i nieobliczalną damę, która stała się inspiracją dla wielu kobiet, zarówno dla feministek, jak i dla tych niewinnych i „słabych”. Nie sposób oprzeć się jej sztuce, którą Andre Breton opisał jako „bombę owiniętą wstążeczką”. Cały urok jej dzieł sztuki tkwił w ukazywaniu kobiecej natury w sposób niezwykle subtelny, niemniej jednak bardzo szokujący. Większość prac przedstawiała ból i surowość życia, czego doświadczyła na własnej skórze.

Gdybym chciała opisać cały życiorys tej wspaniałej artystki, musiałabym poświęcić jej grubą książkę, gdyż każdy szczegół w jej życiu nadaje sens sztuce, którą tworzyła, i ma na nią wielki wpływ. Jedynie, co mogę zrobić, to przedstawić

tylko kilka ważnych elementów, które wpłynęły w większym stopniu na dzieła sztuki.

Biografia

Wybitna meksykańska malarka przyszła na świat w deszczowy poranek 6 lipca 1907 roku. Była trzecią z czterech córek Guillermo Kahlo (Wilhelma Kahlo) i Matilde Calderon y Gonozales. Już w wieku sześciu lat Frida przekonała się, jakie życie może być okrutne. Zachorowała w tym czasie na dziecięcy paraliż, który znacząco wpłynął na rozwój prawej nogi. Stała się ona wyraźnie cieńsza od lewej, a stopa przestaje rosnąć. Pomimo dziewięciomiesięcznej terapii jej noga zostaje zdeformowana. Przez całe życie starała się skryć zniekształcenie kończyny, ukrywając deformację pod długimi spódnicami i spodniami, nosząc niekiedy pod-

wójnie skarpetki. W szkole rówieśnicy wytykali jej kalectwo i wyśmiewali, wołali na nią „kołkonoga Frida”. Artystka rozpoczęła naukę w National Preparatory School (1922), mając nadzieję, iż po jej ukończeniu szkoły rozpocznie karierę lekarzki. W tym roku po raz pierwszy usłyszy również o Diego Riverze, znanym i cenionym artyście, który w przyszłości zostanie jej mężem i jako pierwszy doceni jej talent. Trzy lata później, 17 września, Frida po raz pierwszy otrze się o śmierć. Wraz ze swoim ówczesnym chłopakiem, Alejandro Gomezem Arias, wsiada do autobusu, który ma zawieźć ją do szkoły na poranne zajęcia. Jednakże już po chwili pojazd zderza się z drzewem. Frida doznaje ciężkich obrażeń - jej miednica zostaje złamana, kręgosłup również, noga jest pogruchotana w jedenastu miejscach, a długi pręt przebija macicę i łamie kość miedniczą. Lekarze nie

dają jej większych szans na przeżycie. Tymczasem Fridzie udaje się pokonać śmierć i wyjść z tego zwycięską ręką. Kilka następnych miesięcy spędza w szpitalu. Tam również dowiaduje się, że nigdy nie będzie mogła mieć dzieci. Ta wiadomość sprawia, że Frida zaczęła pisać w swym dzienniku o wyimaginowanym synu, którego urodziła tuż po wypadku. Odreagowywała w ten sposób myśli o tym, iż nie może mieć nadziei na prawdziwe dziecko. To przeżycie ma wielkie znaczenie w późniejszym życiu Meksykanki. Trzy miesiące po wypadku zaczęła malować.

Ważnym wydarzeniem w jej życiu było małżeństwo z wcześniej wspomnianym Diego Riverą (ona – lat 22, on – 42). Matka, która była pobożna, nie akceptuje tego związku. Rivere jest ateistą i do tego komunistą, było to nie do przyjęcia dla głęboko wierzącej kobiety. Natomiast ojciec Fridy patrzy na małżonka córki przychylnym okiem. Wie, że posiada on wystarczające środki finansowe na ewentualne medyczne potrzeby Fridy. Małżeństwo rozpadło się przez kobieciarstwo małżonka. Frida była w stanie wybaczyć niewierność ukochanego i wyjść za niego ponownie, jednakże po zawarciu drugiego małżeństwa mąż wcale nie stał się wierniejszy.

Malarstwo

Przeżycia Fridy odbiły się bardzo widocznie w jej sztuce. Rozpad małżeństwa z Diego Riverem, trzykrotne poronienie, śmierć ojca i operacje kręgosłupa – wszystko to wpłynęło na rozwój jej osobowości i stan ducha. Niektórzy artyści i krytycy okrzyknęli ją surrealistką, jednakże przyjęło się, iż jej sztukę charakteryzuje symbolizm i realizm („Nie wiedziałam, że jestem surrealistką, dopóki do Meksyku nie przyjechał Andre Breton i nie powiedział mi tego. Sama nie wiem, czym jestem.”, „Nigdy nie malowałam snów. Malowałam swoją rzeczywistość”). Zapisała się w kartach historii jako sil-

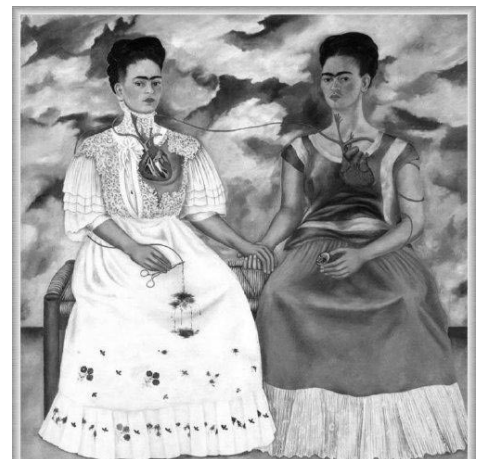
na i niezależna kobieta, która nie bała się mówić tego, co myśli i podążać za nowymi ideologiami (należała przez krótki czas do Meksykańskiej Partii Komunistycznej). W ostatnich latach ubiegłego wieku stała się symbolem ruchu feministycznego. Zmarła 13 lipca 1954 roku prawdopodobnie śmiercią samobójczą. Do końca życia ludzie cenili ją i widzieli w niej wielki potencjał. W czasie, kiedy mąż ją zdradzał, ona nadal ukazywała się jako idealna żona i nie chciała, aby ludzie uważali ją za gorszą i widzieli kryzys w jej małżeństwie. Uwielbiana przez przyjaciół i znanych ludzi, została zapamiętana jako jedna z najbardziej niezwykłych kobiet. Najważniejszymi dziełami Fridy są jej autoportrety. Zawarła w nich całą historię swojego życia i przemyślenia. Najbardziej znanymi obrazami są: „Dwie Fridy”, „Złamana kolumna”, „Szpital Henry Forda” i „Diego i ja”.



„Szpital Henry Forda” (1932)

Obraz ten przedstawia trzecie poronienie autorki w szpitalu Henry Forda. Autorka przedstawiła siebie w centralnym punkcie obrazu, jako płaczącą i krawiacą kobietę, która nie może znieść swojego cierpienia. Trzyma ona sześć szkarłatnych nici, każda z nich natomiast łączy się z pewnym elementem, symbolem pewnej istotnej dla Fridy rzeczy. Kobieta trzyma nici w dłoni na wysokości brzucha – jest to aluzja do pępownicy. Najważniejszym elementem na obrazie jest męski płód, jej syn, którego tak bardzo pragnęła urodzić. Ślimak

oznacza czas, który powolnie płynie podczas aktu poronienia, wydając się przeciągać w nieskończoność. Po lewej stronie od płodu znajduje się własne wyobrażenie autorki na temat wnętrza żeńskiego tułowia (jest to płat różowego łososia). Przerazająca maszyna została wymyślona na potrzeby obrazu – symbolizuje ona „mechaniczną część procesu porodu”. Fioletowy kwiat to orchidea, którą otrzymała od męża i miała do niej sentyment. Natomiast zniszczona i złamana kość miednicza ukazuje powód, dla którego Frida nie mogła mieć dzieci.



„Dwie Fridy” (1939)

Osoba siedząca po prawej stronie, to Frida, ubrana w tehuańską sukienkę, która była ukochana przez Rivera, szanowana i doceniona. W ręku trzyma amulet z portretem Diego (przedstawionym jako dziecko). Osoba z lewej strony to druga Frida ubrana w europejską, białą, koronkową suknię, którą Diego przestał kochać i porzucił. Serca obu kobiet są ukazane (motywu tego Frida często używała do wyrażenia swojego bólu). Serce Porzuczonej Fridy jest złamane, podczas gdy serce drugiej jest całe. Z amuletu, który trzyma w ręku, wyrasta żyła, która biegnie przez serca obu kobiet i przy końcu zostaje obcięta chirurgicznymi nożyczkami, trzymanymi na kolanach Białej Fridy. Próbuje ona powstrzymać krwawienie. Nie jest jednak w stanie tego zrobić, zdaje się wykrwawić zaraz na śmierć. Niespokojne niebo (sztormowe chmury) wyrażają niepokój ducha artystki, jej stan psy-

chiczny. Trzymające się za ręce kobiety pokazują, że łączy je głęboka więź i że mogą na sobie polegać.



„Zraniony Stół” (1940)

Frida namalowała ten obraz pod koniec okresu separacji i na początku rozwodu. Tematyka nawiązuje do „Ostatniej Wieczery”. Główną postacią jest sama Frida, która pełni funkcję Chrystusa. Siedzącej w centrum arty-

sce towarzyszą bardzo skrajne postacie: dwoje dzieci Cristiny (młodszej siostry) ogromny papierowy Judasz, prekolumbijska figurka, szkielet i młody jelonek (jelenie były jednymi z ulubionych zwierząt malarki). Ogromny papierowy Judasz z jej prawej strony od Fridy jest odzwierciedleniem Diega, który zdradził ją z jej młodszą siostrą. Jego ręce są oparte o stół, zupełnie jak ręce Judasza z „Ostatniej wieczerzy”, który także zdradził Chrystusa. Mimo zdrady, Frida pozwala Judaszowi otoczyć ją ramieniem. Szkielet z jej lewej strony trzyma kosmyk włosów Fridy. Flirtuje z artystką, chce wreszcie z nią się zejść, aby mogli stać się jednością. Natomiast prekolumbijska figura dzieli z Fridą to

samo ramie, co symbolizuje więź autorki z jej pochodzeniem (korzeniami). Budzące niepokój istoty usadzone są po obu stronach Kahlo, zajmując miejsca pomiędzy nią a cnotliwymi postaciami (dzieci Cristiny i mały jelonek). Na obrazie tym widać wiele odniesień do zniekształconej nogi Fridy. Prekolumbijski posążek ma kołki zamiast nóg, natomiast Judasz i Szkielet mają zabandażowane i krwawiące stopy. Stół zaś zamiast drewnianych nóg ma ludzkie. Niewinne dzieci Cristiny nie zdają sobie sprawy z tego, gdzie się znajdują i ile dramatyzmu ma w sobie ta scena.

Maja Sobierajska kl. 2A

Dzień w „Silesiusie”



W dniu 22 września nasza klasa 1a miała przywilej uczestniczenia w warsztatach organizowanych przez Dom Spotkań im. Angelusa Silesiusa we Wrocławiu, przy ulicy Stysia.

Spotkaliśmy się całą klasą o godz. 8.50 przy kościele księży jezuitów i pani prof. Anna Kochońska zaprowadziła nas do budynku, gdzie 10 min. później rozpoczęły się nasze

zajęcia. Warsztaty były prowadzone w ramach projektu „Problemy globalne współczesnego świata” i taki też był ich motyw przewodni. Na samym początku musieliśmy się przedstawić prowadzącym. Kolejnym zadaniem było wypisanie na kolorowych karteczkach nazw rzeczy, które mieliśmy przy sobie, i przyklejenie ich na mapę w miejscu, w którym zostały wyprodukowane. Potem analizowaliśmy wyniki naszej pracy. Po krótkiej przerwie znów zabraliśmy się do działania. Zostaliśmy podzieleni na grupy, w których rysowaliśmy wylosowany kontynent oraz wypisywaliśmy związane z nim nasze skojarzenia. Gdy skończyliśmy, prowadzący zaproponowali połączenie prac i w ten sposób stworzyliśmy wspólnymi

siłami mapę świata. Potem przyszedł czas na obiad i przerwę. Po powrocie ze stołówek zastanawialiśmy się nad zagrożeniami dzisiejszego świata oraz rysowaliśmy wykresy dotyczące demografii, która stała się tematem naszej dyskusji. Czas warsztatów dobiegał końca, więc jako podsumowanie został ogłoszony konkurs na najlepszą mapę myśli do słowa „globalizacja”. Zwycięzcy otrzymali płyty z prezentacją multimedialną, a reszta klasy dostała ulotki na temat przeciwdziałania problemom globalnym współczesnego świata. Warsztaty były bardzo ciekawe i myślę, że każdy z nas wyniósł z nich coś dla siebie.

Marta Bykowska kl.1A

KONTAKT

Gazeta uczniów
**Prywatnego Salezjańskiego
Liceum Ogólnokształcącego**
im. św. Dominika Savio we Wrocławiu
nr 1 listopad 2008
Adres redakcji:
ul. Młodych techników 17,
53-647 Wrocław
tel./fax 071 373 45 31

www.liceum-wroc.salezjanie.pl
e-mail: liceum-wroc.salezjanie.pl
Dziennikarze:
Wojciech Żak
Maja Sobierajska
Marta Bykowska
Magdalena Madlińska
Karolina Pałys
Ola Kruk

Kamil Szurkowski
Andrzej Gottwald
Redaktor naczelny:
prof. Elżbieta Osarczuk
Korekta:
Janusz Kaczorowski
Skład i oprawa graficzna:
Sylwia Meronk
Bartosz Majkut